



Nasze talenty i ich wykorzystanie

Refleksje noworoczne:

Napomnienie: „Poświęćcie ręce swoje dziś Panu, (...) aby wam dane było dziś błogosławieństwo.” „Ofiaruj Bogu chwałę, i oddaj Najwyższemu śluby twoje.”

Obietnica: „A wzywaj mię w dzień utrapienia: tedy cię wyrwę, a ty mię uwielbisz.” „Pan doda mocy ludowi swojemu.” (2 Mojż. 32:29; Psalm 50:14,15; 29:11)

Początek kolejnego nowego roku to właściwy czas na poważne refleksje – spojrzenie tak w przeszłość, jak i w przyszłość. Patrząc w tył, widzimy, jak liczne są powody do dziękczynienia. My, którzy zostaliśmy pobłogosławieni najbogatszymi dowodami Boskiej łaski w postaci znajomości Boskiej Prawdy, objawiającej nam wspaniały przywilej stania się synami i dziedzicami Bożymi, a także wraz z Jezusem współdziedzicami dziedzictwa nieskazitelnego, niepokalanego i niezwiędłego, zachowanego w niebiesiech dla powołanych, wybranych i wiernych, według Jego zarządzenia – mamy niekończące się powody do najgłębszej wdzięczności. Wielka zaiste była łaska, która objawiła nam nadzieję wiecznego żywota jako usprawiedliwieni, ludzcy synowie Boga – nadzieję pełnego przywrócenia do Boskiej łaski i podobieństwa, jakie posiadał na początku nasz ojciec Adam. Wielka była nasza radość, gdy po raz pierwszy, przez wiarę, przyswoiliśmy sobie tę drogocenną obietnicę i zrozumieliśmy, że z prawnego punktu widzenia, poprzez zasługę i kosztowną krew Chrystusa wylaną dla naszego odkupienia, przeszliśmy z śmierci do żywota, oraz że w wyznaczonym przez Boga czasie wieczny skarb wraz z całą swą chwałą i błogosławieństwem stanie się naszym udziałem. Tę łaskę przewyższają jednak **„bardzo wielkie i kosztowne obietnice”**, dane tym spośród usprawiedliwionej klasy, którzy zgodnie z Boskim zarządzeniem zostali powołani, by stać się Oblubienicą i współdziedzicami Jego umiłowanego Syna.

Co więcej, w dodatku do wszystkich tych błogosławieństw nadziei i obietnicy, przez cały rok, a w przypadku wielu z nas – i przez wiele lat przedtem, chociaż idziemy doliną cienia śmierci, jak psalmista trafnie przedstawia obecne życie, łaska i kija naszego błogosławionego Pasterza były naszym pocieszeniem i obroną. Jakże często przyjazny uchwyt łaski Pasterza uchronił nas przed zboczeniem na boczne ścieżki i trzymał nas na wąskiej drodze; jakże często Jego chłostają-

cy kij budził nas z uśpienia i nakazywał dalszą wędrówkę. W takich chwilach przypominaliśmy sobie pocieszające słowa:

„Synu mój, nie lekceważ sobie kaźni Pańskiej, a nie trać serca, gdy od niego bywasz karany; Albowiem kogo Pan miłuje, tego karze, a smaga każdego, którego za syna przyjmuje. Jeśli znosisz karanie, Bóg się wam ofiaruje jako synom; albowiem któryż jest syn, którego by ojciec nie karał? A jeśli jesteście bez karania, którego wszyscy są uczestnikami, tedy jesteście bękartami, a nie synami” – Hebr. 12:5-8.

Z duchowego punktu widzenia uczestniczyliśmy w uczcie obfitości Boskiej łaski; w odniesieniu do spraw cielesnych, bez względu na okoliczności, w jakich się znaleźliśmy, mając zapewnienie, że **wszystkie rzeczy** dopomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga, zauważyliśmy, że pobożność połączona z zadowoleniem z losu jest cenną zdobyczą w świetle obietnicy życia, jakie teraz mamy [tak długo, jak Bóg zechce nas tu utrzymać] oraz życia przyszłego. Dlatego z głębi serca „ofiarujemy Bogu dziękczynienie”. Podobnie i w roku, w który właśnie wchodzimy, będziemy Mu oddawać nie tylko chwałę z naszych ust, ale również kadzidło prawdziwie poświęconego życia. Drogo umiłowani, poświęćcie się dziś Panu od nowa – nie w sensie unieważnienia poświęcenia okazanego raz na zawsze, być może wiele lat temu, ale raczej w znaczeniu potwierdzenia i podkreślenia tego przymierza. Powiedzcie umiłowanemu Panu, że należycie w całości do Niego i że nadal pragniecie kłaść na ołtarzu ofiarowania wszystko, co macie, w tym nowym roku – aż do chwili, gdy ofiara wasza zostanie całkowicie spalona. Potem zaś starajmy się codziennie spełniać te nasze śluby całkowitego poświęcenia się Najwyższemu.

Gdy spoglądamy w przeszłość i ze smutkiem zauważamy niedoskonałość naszych najlepszych usiłowań, a potem patrzymy w przód i dostrzegamy podobne do lwów trudności, jakie zdają się tarasować nas odważę szczególnymi obietnicami Boskiej łaski, która pomoże nam w każdej potrzebie. Mamy błogosławioną pewność, że „Pan doda mocy ludowi swojemu”. „Wzywaj mię w dzień utrapienia”, mówi Pan, „tedy cię wyrwę, a ty mię uwielbisz”. Jako żołnierze pod przewodnictwem naszego wielkiego Wodza uczestniczymy w bitwie, która nie jest niepewna – chyba że stanie się taka na skutek naszej własnej słabości lub niewierności.



Tak więc jesteśmy wyposażeni w całą zbroję Bożą i wystarczająco chronieni przed wszelkimi ognistymi strzałami Przeciwnika, jeśli tylko ją przyjmiemy i ubierzemy na siebie; zostaliśmy ostrzeżeni przed wszystkimi pułapkami i niebezpieczeństwami czyhającymi na naszej drodze, abyśmy mogli ich uniknąć bądź odnieść nad nimi zwycięstwo. Otrzymaliśmy pełnię wiedzy o zasadach i postępowaniu naszego Wodza, pod którego sztandar się zaciągnęliśmy, a także o roli, jaką mamy wziąć na siebie pod Jego kierownictwem. Towarzyszy nam stale Jego obecność, zawsze – aż do zakończenia naszego biegu. Ponad bitewnym zgłębieniem zawsze słyszymy Jego głos – nie bójcie się, bo waszemu ojcu upodobało się dać wam Królestwo! Ufajcie, ja zwyciężyłem! Niech wasze serca się nie trwożą i nie boją! Ten, który stoi po waszej stronie, jest większy od wszystkich działających przeciwko wam. Jeśli słabniemy, jeśli brak nam odwagi, to musimy sobie przypominać obietnicę: „*Pan doda mocy ludowi swojemu*”; przez naszą wierną służbę uwielbimy Boga, a On wybawi nas chwalebnie od wszystkich naszych wrogów, tak widzialnych, jak i niewidzialnych.

JAK POWINNIŚMY SPEŁNIAĆ NASZE ŚLUBY?

Dla wszystkich poświęconych osób jest to pytanie o wielkiej ważności. Pomyślimy zatem, że kiedy poświęciliśmy się całkowicie Bogu, obiecaliśmy, że nie zostawimy nic dla siebie. To poświęcenie obejmuje wszystko, co posiadamy, czas, energię i zdolności umysłowe. Oznacza ono również ofiarowanie wszelkich wcześniejszych ambicji, nadziei i celów, do których już w żaden sposób nie staramy się dążyć. Nasz ślub całkowitego poświęcenia oznacza właśnie to – i ani trochę mniej. Co więcej, ta własność czy też osobiste umiejętności, nazywane przez Pana talentami, mają nie tylko być odłączone od służenia ziemskim ambicjom i pozostawione w bezczynności, ale raczej użyte w przeciwnym kierunku – w służbie Bogu, Jego planowi i Jego dzieciom.

W przypowieści o talentach (Mat. 25:12-30) nasz Pan podał bardzo klarowną ilustrację, w jaki sposób powinniśmy spełniać nasze śluby poświęcenia się Najwyższemu. Powiada On: „*Albowiem jako człowiek precz odjeżdżający zwołał sług swoich i oddał im dobra swoje; i dał jednemu pięć talentów, a drugiemu dwa, a drugiemu jeden, każdemu według przemożenia jego, i zaraz precz odjechał*”.

Mąż ów posiadał ważne i cenne dobra, które oddał pod opiekę swych sług; skoro zaś ci zaangażowali się w jego służbę, miał prawo spodziewać się od nich uczciwego i wiernego zainteresowania tym zadaniem. Nie oczekiwał jednak tego, czego nie byłoby w stanie wykonać. W sprawiedliwy sposób spodziewał się większego zarobku od sługi, któremu powierzył pięć talentów w porównaniu ze sługami mającymi jeden czy dwa talenty. W zakończeniu czytamy, że sługa, który podwoił

swoje dwa talenty, spotkał się z taką samą pochwałą jak ten, który podwoił pięć. Każdy z nich usłyszał to samo: „*Dobrze, sługo dobry i wierny! nad małym byłeś wiernym, nad wielkim cię postanowię; wnijdź do radości pana twego*”. Gdyby sługa mający jeden talent okazał podobną wierność, otrzymałby taką samą pochwałę. Zwróćmy także uwagę, że ta przypowieść nie dotyczy zobowiązań ludzkości co do wykorzystania jej talentów, lecz jedynie tyczy się „**sług**” – poświęconych wierzących. Zauważmy również, że żaden sługa nie pozostał bez talentu użyteczności i odpowiedzialności; każdy z nich otrzymał **przynajmniej** jeden talent i był tak samo odpowiedzialny wobec pana za jego właściwe wykorzystanie jak słudzy, którym powierzono ich więcej.

Rzekomy sługa z jednym talentem nie był wierny swojemu panu, a jednak chciał nadal uchodzić za sługę, sądząc prawdopodobnie, że zasługuje na pochwałę, gdyż nie roztrwonił pańskich pieniędzy na inne rzeczy. Dobrze się powierzonym talentem opiekował: nie wykorzystał go przeciwko panu, lecz po prostu go zakopał – nie użył go. Gdy przyszedł czas rozliczenia się, ów sługa rzekł: „*Panie! wiedziałem, że jesteś człowiek srogi, który żniesz, gdzieś nie rozsiewał, i zbierasz, gdzieś nie rozsypywał; bojąc się tedy, szedłem i skryłem talent twój w ziemię; oto masz, co twego jest*”.

„*A odpowiadając pan jego, rzekł mu: Sługo zły i gnuśny! wiedziałeś, iż żnę, gdzie nie rozsiewał, i zbieram, gdzie nie rozsypywał; przetożes miał pieniądze moje dać tym, co pieniędzmi handlują, a ja przyszedłszy, wziąłbym był, co jest mojego, z lichwą.*” Zauważmy, że sługa ów nie był kimś, kogo ludzie nazwaliby złym. Był po prostu leniwy, pragnąc przy tym w miarę możliwości uzyskać uznanie i zapłatę; brakowało mu jednak rzeczywistego, aktywnego zainteresowania sprawami jego pana. Nie okazywał wobec niego złej woli, prawdopodobnie cieszył się, że pozostali słudzy uchronili interesy przed stratą i ruiną; nie uczynił niczego, co przeszkodziłoby im w wykorzystaniu ich talentów, ale nie czuł odpowiedzialności, jaką przyjął na siebie, stając się „sługą”, ani nie okazywał właściwego zainteresowania pańską sprawą. Mimo to, jako gnuśny, nie okazujący wierności sługa złamał w rzeczywistości przymierze i dlatego stał się „zły”, nieodpowiedni do powierzenia mu większych rzeczy w chwili powrotu pana.

Pamiętajmy jednak, że nie była to prawdziwa historia, lecz jedynie przypowieść zastosowana w celu zilustrowania rzeczywistych sytuacji. Jeśli ten obraz pasuje do twojego określonego przypadku, to nie pozwól, by stracił na ważności. Celem przypowieści jest właśnie uświadomienie takim osobom ich niedociągnięć, przebudzenie ich z letargu, w którym się pogrążyli i przypomnienie im o ich obowiązkach. Działalność w służbie Pańskiej, wykorzystująca w najwyższym stopniu nasze możliwości, czyli talenty – oto czego Pan ma prawo



oczekiwać od wszystkich, którzy nazywają się Jego sługami i tego właśnie oczekuje. Jeśli zatem masz choćby jeden talent, nie zakopuj go, lecz pielęgnuj i używaj; czyń, co możesz, wszystko, co możesz, uczestnicząc w wielkim dziele, dla jakiego poświęciliśmy nasze życie. Ci zaś, którzy posiadają kilka talentów, powinni podobnie dbać o swą wierność, na ile to tylko możliwe, nie zadowalając się robieniem tego, czego mógłby dokonać człowiek o jednym talencie. Ktoś taki nie byłby bowiem dobrym i wiernym sługą, i nie mógłby się spodziewać od Pana aprobaty: „Dobrze, sługo!”. Jego pochwałą otrzymają jedynie ci, którzy wykorzystali wszystkie możliwości, by okazać swą wierność.

Ci, którzy znajdują Prawdę i poświęcają się, zanim zostaną obciążeni troskami teraźniejszego życia, którzy nie mają polegających na nich rodzin, a cieszą się przyzwoitym zdrowiem, mają co najmniej dwa talenty – czas i zdrowie – które mogą i powinni wykorzystywać w służbie z jak największą korzyścią. Są też ci, którzy mają talent w postaci pieniędzy czy biznesu, i oni również powinni się zastanowić, w jaki sposób je wykorzystać. Czy większość z nich pochłaniają luksusy i nadmierna obfitość dóbr doczesnego żywota, nabywanych dla siebie i dla rodziny? Czy też może są składane jako skarby na ziemi – w bankach, składach i zabezpieczeniach inwestycyjnych, by wzbogacać i kultywować ducha pychy w przyjaciółach i dzieciach, by powodować wśród nich spory po twojej śmierci?

Nasze talenty do użycia w służbie Pańskiej obejmują wszystkie rzeczy i możliwości, które wykraczają poza to, co jest konieczne do utrzymania na rozsądnym poziomie nas samych i naszych rodzin, jeśli takowe posiadamy, do zapewnienia środków utrzymania na wypadek nagłej potrzeby bądź zbliżającej się starości itp. Oprócz tego wszystko, co posiadamy, powinno być zaangażowane w służbę, bez względu na to, czy jest to jeden talent, czy wiele. Jeśli mamy pięć talentów, a wykorzystujemy tylko jeden czy dwa, jakże możemy się spodziewać, że Pan powie: „Dobrze, sługo dobry i wierny”? Czyż nie zawarliśmy przymierza, że oddamy i użyjemy dla Niego **wszystko**? Wszystkie nasze pieniądze, czas, wpływy, naszą działalność intelektualną i zdolności fizyczne? Na ile wierni byliśmy w minionym roku? Jak wyglądamy, stając przed naszym własnym osądem? Jak będzie wyglądała nasza wierność w nowym roku? Zapewniwszy uczciwie i przyzwoicie środki dla nas samych i dla tych, którzy są od nas zależni, wykorzystujemy w rozumny sposób nasze talenty na korzyść tego, co wyznajemy jako najważniejszą sprawę życia. Tu właśnie znajdują się próby naszej prawdziwej lojalności i oddania. Rozważmy je dobrze, nie odkładajmy ich lekkomyślnie na bok.

Zwróćmy jednak uwagę, co Pan mówi dalej o tym „złym i gnuśnym słudze”: „Przeżoż weźmijcie od niego ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów.

(Albowiem każdemu, który ma [który wykorzystał swoje talenty], będzie dano, i obfitować będzie; a od tego, który nie ma [kto talentów nie wykorzystał], i to, co ma, będzie od niego odjęto.) A niepożytecznego sługę wrzucicie do onych **ciemności zewnętrznych**, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”. Ciemności zewnętrzne, o których tu mowa, stanowią przeciwieństwo wewnętrznego światła miejsca świętego, miejsca łaski, łączności z Bogiem i Jego kierownictwa, przedstawionego w Przybytku. Próba następuje w momencie powrotu Pana. Wtedy właśnie wierni słudzy wejdą do pełniejszej radości i przywilejów oraz błogosławieństw, zaś niewierni znajdą się w zewnętrznych ciemnościach błędu i niewiedzy co do Boskiego planu i postępowania, która spowija ogół świata, a ich zaniedbane możliwości bardziej obfitej służby przejdą jako nagroda do tych, którzy już okazali wierność i aktywność, i których liczne dzieła zostaną w odpowiednim czasie sowicie nagrodzone.

Kiedy więc patrzymy w ten sposób na nauczanie naszego Pana, widzimy, że naszym jedynym zabezpieczeniem jako synów Bożych i współdziedziców z Chrystusem jest działalność w służbie Prawdy. Cóż – ktoś mógłby powiedzieć – widzę, że bardzo niewiele osób to czyni. To prawda: jedynie garstka będzie tak postępowała. Niemniej jednak ta garstka to Pańskie klejnoty. Czy jesteś jednym z nich? Tak, to rzecz wymagająca zastanowienia. Bez względu na to, jak niewielka jest ich liczba, czy kiedykolwiek któregoś z nich widzieliście czy znaliście – nie zmienia to warunków naszego powołania. „*Taś jest droga, chodźcie po niej.*” Przynajmniej jedna osoba przemierzyła ją przed nami. Popatrz na ślady Jego stóp i idź za Nim, a „*On doda mocy ludowi swojemu*”, nawet jeśli Jego naśladowcy podążają samotnie, podobnie jak On, bez dodającego otuchy towarzystwa współpodróżnych.

Nie myśl jednak, że idziesz tą wąską drogą samotnie. Pan ma obecnie poświęcony lud, wierną grupę sług, którzy poświęciwszy każdy talent, postępują wytrwale według wyznaczonego kursu na wąskiej drodze. Znamy niektórych z nich z imienia, z ich charakteru i wytrwałości, dążącej do przodu pracy w błogosławionym dziele. Niewielu z nich ma pięć talentów, ale spora grupa posiada dwa lub trzy, a niektórzy tylko jeden. Cicho i niezauważenie żyją z dnia na dzień, głosząc wspaniałe słowa żywota, a Bóg jest z nimi i ich prowadzi. Ich serca pełne są radości i nadziei, a oni sami chronieni są wśród niebezpieczeństw teraźniejszego złego czasu. Nikt nie ma takiej jasności w zrozumieniu i docenieniu Prawdy jak ci, którzy całkowicie oddali się służeniu jej. Niech każdy, kto pragnie odnieść sukces w biegu, przygląda się ich gorliwości i aktywności w pracy Pańskiej. Jeśli zakopimy jeden z naszych wielu talentów pod ciężarem ziemskich ambicji dla siebie lub rodziny – jeśli będziemy marnowali poświęcony czas na naukę, filozofię, muzykę, sztukę, albo biznes, politykę i



przyjemności, czy też pielęgnowanie naszej pychy i apetytu – to jako niewierni służy wcześniej czy później znajdziemy się w ciemnościach zewnętrznych, wpadłszy w niektóre spośród pułapek teraźniejszego złego dnia, i będziemy coraz bardziej oddalać się od Prawdy, pograżając się w błędzie.

Zwróćmy uwagę, że dla takich niewiernych sług znalezienie się w ciemnościach zewnętrznych to nie **możliwość**, lecz **konieczność**. Rozkazy pana są ostateczne i decydujące: **Wrzućcie** nieużytecznego sługę w ciemności zewnętrzne. Obecnie lśniące światło **nie jest przeznaczone** dla niewiernych, lecz dla wiernych sług; bez względu na to, jak jasno taki niewierny sługa poznał i zrozumiał głębokie rzeczy Boże, na ile się nimi radował – jeśli nie umiłował ich na tyle, by im służyć i poświęcić dla nich swoje wygody, nie jest ich godny i **musi** odejść do ciemności zewnętrznych, w których tkwi ogół ludzkości. W ich przypadku, jak i w przypadku świata, rozczarowanie teoriami i planami w czasie wielkiego ucisku przyniesie zapowiadany płacz i zgrzytanie zębów.

Rzeczywiście, jest to szczególny fakt, że nie widzieliśmy ani jednego przypadku osoby, która odeszłaby od Prawdy ku pułapkom dzisiejszych niebez-

piecznych czasów, będąc wcześniej bardzo aktywna i całkowicie zaangażowana w pracę Pańską, mając na celu jedynie ogłaszanie Prawdy i błogosławienie nią innych. Do takich osób Pan mówi: „*Dosyć masz na łasce mojej*” – „*nigdy się nie potkniecie*”. „*Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.*”

Zatem, drogo umiłowani, niech hasłem tego roku stanie się POŚWIĘCENIE; niech każdy z nas wypisze na swoim sercu łaskawą OBIETNICĘ: „*Pan doda mocy ludowi swojemu*”. Bądźmy wiernie „Jego ludem”, szczerze pragniemy i wiernie używajmy obiecanej mocy. Wiernyż jest ten, który was powołał, który też to uczyni. Jeśli więc brakuje ci mocy do wiernego wykorzystania talentu, jest to twoja wina, a nie Boża. Ta służba nie jest wystarczająco bliska twojemu sercu albo też nie wykorzystujesz mocy, którą On zapewnia: „*Pan doda mocy ludowi swojemu*” – swoim ufnym, wiernym sługom – którzy poświęcone ich Mistrzowi talenty używają na Jego chwałę, bez względu na to, czy mają ich wiele, czy tylko jeden.

Watch Tower
R-1281 (1891 r.)
„Straż”

tłum. K. Stephanides